Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 15 Lipca 1908 Nr. 160

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Jupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Znamienne zwierzenia zawiedzionego socyalisty galicyjskiego.

Bardzo charakterystyczne rewelacye o partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi i jej upadku publikuje w „Krytyce“ p. Kazimierz Czapliński. Autor, znany z fejletonów i artykułów w „Naprzodzie“, sam jest socyalistą, uwagi jego w socyalistycznym (in partibus infidelium) miesięczniku pomieszczone, tem są cenniejsze i charakterystyczniejsze.

Asumpt do uwag dał p. Czaplińskiemu ostatni zjazd socyalistów „polskich“ Galicyi i Śląska. — Sprawozdawca naszamprzód z zapałem rozwodzi się nad znaczeniem partyi dla naszego kraju, ale zaraz potem stwierdza, że jedynie delegaci śląscy przedstawiali „idee czysto proletaryackie, a w mowach delegatów galicyjskich nie czuć było tego codziennego kontaktu z masami robotniczemi“. — I nic w tem dziwnego, skoro się będzie pamiętało, że u nas falandze menerów socyalistycznych nie tyle chodzi o dobro i uświadomienie (choćby partyjne) rzesz robotniczych, ile o wielką politykę z poza kawiarnianego stolika.

Uderzył p. Czaplińskiego na zjeździe *kult osób*. Tego niema ani z Beblem w Niemczech, ani z Jauresem we Francyi, ani z Leninem w Rosyi, chociaż oni cieszą się ogromnym wpływem. A tutaj kult Daszyńskiego jest wprost śmieszny i wywołuje nawet u socyalistów niesmak. Dr Bobrowski porównywał z Janem Kazimierzem pana Ignacego, który „przed zalewem klerykalnym uciekł na Śląsk, lecz (miejmy nadzieję!) wróci do Krakowa i tu zwycięży“. Zaś poseł Diamand, wspominając o mowie Daszyńskiego o kwestyi ruskiej, nawoływał towarzyszy do jej kolportażu i rozpowszechniania „tak, jak to robili pierwsi chrześcijanie z Pismem świętem!“

I ci panowie nie czują nawet naiwności i bezdennej małoduszności swojego frazesu, nie liczą się z tem, że u niejednego z własnych słuchaczy i czytelników te momenty wywołują odrazę i wstręt.

P. Czapliński boleje nad tem, a niemniej trapi go fakt, że w dyskusyi nad zagadnieniami organizacyi, kooperatyw etc. mowcy „wykazali bardzo niski poziom wykształcenia społecznego“. Niektórym mowcom się zdawało, iż znajdują się na wiecu ludowym i nawet tej sposobności nie ominęli, by nie pohańbowali wszechpolakom, szlachcie i klerowi. Ujawnili przytem zupełny brak wykształcenia i dali widoczny dowód, że sami ulegli wpływowi tej demagogii, jaką uprawiają...

Nastrój wiecowy uniósł referenta dra Kapellnera, który zakpił z delegatów: kwestyę programu agrarnego referent zbył zupełnie, bo „ks. Stojałowski nie miał przecie żadnego programu chłopskiego, a jednak zdobył sobie ogromne zaufanie chłopów. Zresztą Marx nie rodzi się w każdem dziesięcioleciu, wobec czego z programem agrarnym trudno dać sobie radę“. A delegaci przyjęli to bona fide; bezkrytyczność w szeregach socyalistycznych panuje tak dalece, że do dyskusyi nad sprawozdaniem frakcyi parlamentarnej nie zapisał się nikt, bo nikt nie wiedział o czem mówić, a referent wszystko zło w parlamencie, już przedtem zwalił na... Koło polskie.

P. Czapliński jest idealistą, partyę inaczej sobie wyobraża, a rzeczywistości, rozwiewającej czar, nie chce dać wiary i gwałtownie opiera się przedświadczeniu, że partya toczy się po równi pochyłej ku upadkowi i rozkładowi. Przemówienia, w których nie brak gorzkich uwag, jak: „Na zgromadzeniach się zwykle wiele rzeczy obiecuje, a następnie niespełnione życzenia wywołują reakcyę“ albo zdanie agitatora Wiesenberga, że „ruch po reformie (wyborczej do parlamentu) rozlał się, lecz nie stał się kulturalniejszym i nie pogłębił się“ — charakteryzują trafnie jałowość, stagnacyę i obniżanie się ruchu samego i nastrój w szerokich masach. Trudno zresztą, aby ruch stawał się kulturalniejszy i aby pogłębiał się, skoro bożkowie socyalistów, „król i apostoł“ Daszyński na samym zjeździe, wśród współtowarzyszy „pracy“ zachowują się tak niekulturalnie, że ich postępowanie razi nawet samych obecnych.

Refleksye swoje kończy p. Czapliński wykrzyknikiem: „Eppur si muove! Jednak ruch robotniczy postępuje naprzód nawet w Galicyi!“ Że ruch rob tniczy postępuje w Galicyi naprzód, przyznajemy, ale to bynajmniej nie jest zasługą socyalistów, ale czynników odbierających socyalistom wpływ nad tym ruchem. P. Czapliński galileuszowski okrzyk rzucił pod adresem socyalistów: jeśli uważa ich stagnacyę i kostnienie za postęp, to i my śmiało im życzymy stałego takiego „postępu“ in minus.

„Co złe, to w gruzy się rozleci“.

WAWEL.

Akropolis czy Palatyn?

(Przez T. Nieczuję Ziemięckiego).

W naszym nieszczęśliwym położeniu kraju, gdy chwil słonecznych, chwil tryumfów i powodzeń od dwóch stuleci nie znamy — a stąd brak sposobności utrwalania ich w pamięci potomnych pomnikowemi budowlami; gdzie projektowanie nawet „dzieł wielkich“ choćby idealnych i przyszłości pozostawionych, tak cenne dla każdego samodzielnego artysty, jest prawie wykluczone — nie lada sposobność zdarza się z okazyi odradzającego się jak Feniks ze zgliszczów z wiekowego zaniedbania Zamku królewskiego na Wawelu.

Sam Zamek właściwy, królewski, po trzydziestu latach zachodów, polemik, naprzemian nadziei i decepcyj w końcu dzięki wielkodusznej wspaniałomyślności Monarchy, a bezgranicznej, trzeba przyznać, ofiarności narodu, przeszedł w ręce kraju, oddany pieczołowitości fachowych sił, powoli a systematycznie zdążać będzie do przywrócenia pierwotnej wspaniałości, bez wszelkich, mamy nadzieję, niepożądanych zmian i dodatków. Wszelkie więcej lub mniej artystyczne fantazye, muszą tu być z góry wykluczone. Nawet taki poeta a wszechstronny artysta Wyspiański, wzbronił tu sobie bujania fantazyi, uważając sprawę za przesądzoną, zamkniętą. „Zamek królewski tym starożytnym królewskim zamkiem pozostać winien i innym celom służyć nie powinien“ — jest jego zdaniem, na co się wszyscy niewątpliwie zgadzają.

Na jedną zmianę czyli raczej uzupełnienie, zgodzić się chyba wszyscy też muszą. To jest przyjęcie w zasadzie usunięcia — szpetnego budynku przerywającego linje architektoniczne wewnętrznej fasady i porządek kolumn krużganków, a od bramy wjazdowej ku wieży Olbromskiej idącego — i dobudowanie i uzupełnienie czworoboku, co od czasów Zygmunta I-go pozostawało zawsze w projekcie *). Wszakże o uzupełnieniu tem mówi już Decius: „I śmiało powiem, że gdy Król jeszcze dwóch części (skrzydeł) dokończy, aby gmachy zupełny czworobok stanowiły, do czego już są wszystkie potrzeby przysposobione, tedy nigdzie pałacu królewskiego temu podobnego nie będzie“.

Kiedyś, być może, w pośrodku uzupełnionego tak pięknie czworoboku Zamku Piastów i Jagiellonów stanie bronzowa tryumfująca postać założyciela państwa, Chrobrego, na pamiątkę stanowczego odebrania (999 r.) Krakowa od Czechów i ugruntowania po wsze czasy tu na Wawelu władzy polskiej. To jest jedyna ozdoba, na jaką wybujała fantazya pozwolić sobie może na tem uświęconem miejscu wszystkich chwał i żałob narodu.

Natomiast wielkie, bezgranicznie, niemal fantastyczne pole dla projektowania dzieł wielkich, dla rozwoju twórczych sił artystycznych narodu przedstawia dyskusya, a w prędszym lub dłuższym tempie konieczność decyzyi, w sprawie zabudowania całego wzgórza Wawelu, po ostatecznem opuszczeniu go przez wojsko.

St. Wyspiański będzie miał wiekopomną zasługę, że mimo znękania chorobą, mimo przeżuwania twórczych myśli nad niedokończonemi dramatami, — ostatnie parę lat życia poświęcił także marzeniom nad odradzającym się Wawelem, z którym rozwój jego duchowy tak ściśle był zespolony. Zostawił wprawdzie zaledwie szkic planu sytuacyjnego z oznaczeniem proponowanych budowli i cztery pobieżne rysuneczki widoków perspektywicznych. Ale wezwawszy do współpracownictwa architektę prof. Ekielskiego, dał mu wskazówki, a co więcej, bodziec do widomego, rysowanego wyrazu, jak sobie można wyobrazić przyszłe zabudowanie Wawelu. Uważał to bowiem za obowiązek ciążący na współczesnych artystach.

Dzięki może Wyspiańskiemu sprawa ta nie zejdzie tak łatwo z porządku dziennego, bo głos jego zbyt donośny jako poety i artysty. Dał on wyraz obowiązku społeczeństwa, aby nie tylko w planach architektonicznych zajęło się przyszłością wzgórza Wawelu.

Wyspiański, jak to słusznie zauważono, na Wawelu „przeżywał swoje dramaty“ — „układał z gmachów jak gdyby może najfantastyczniejszą dekoracyę do tworzącej się w myśli tragedyi“, — stąd te wszystkie reminiscencye z pierwotnych dziejów Polski, te zestawienia z Akropolem ateńskim — tematów ulubionych jego poezyi. Stąd ta przewaga pierwiastku literackiego, dramatycznego nad pierwiastkiem życiowym, realnym, który sam rzeźbi dzieje i utrwala pewne momenty dziełami architektonicznemi.

Prof. Ekielski ujął te poetyczno-fantastyczne marzenia w realne linije architektonicznego rysunku na czterech dużych planszach i planie sytuacyjnym architektonicznie nakreślonym.

Oderwanie wziąwszy, szereg to budowli, nie bez talentu, stylowo przeprowadzonych, z użyciem motywów attykowych o falistych liniach, tak u nas rozpowszechnionych. Widoczne także staranie o utrzymanie się w liniach horyzontalnych i sylwecie dzisiejszego Wawelu, z restytucyą dwóch brakujących dziś baszt — a dodaniem dominującej nad Wisłą, wyniosłej kopuły, która w tym oddaleniu nie zatraca preponderencyi Zamku królewskiego i Katedry, na przeciwległym brzegu wzgórza leżących. (C. d. n.).

*) Por. *Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe* przez T. Ziemięckiego, Kraków 1879 r.

Zjazd wszechsłowiański w Pradze.

Praga. Konferencyę wszechsłowiańską otwarto wczoraj w południe w wielkiej sali staromiejskiego ratusza. W konferencyi biorą udział Czesi, Polacy, Starorusini, Słoweńcy, Chorwaci, Rosyanie, Serbowie, Bułgarowie. Czeski klub w Radzie państwa reprezentują posłowie Czelakovsky i dr. Kramarz, agraryuszów Zazvorka i Dürich, narodowych socyalistów Klofacz, prawno państwowy Związek postępowy Kalina. Z Moraw obecni są posłowie: dr. Bulin, dr. Szramek, Cilinder, Stanek, ze Śląska pos. Hruby. Miasto Pragę reprezentuje burmistrz dr. Grosz, słowiański klub dr. Czerny, „Sokołów“ dr. Scheiner, słowiański komitet lekarski dr. Hlava, partyę narodową członek Izby panów Mattusz, slawistów prof. dr. Polivka, związek czeskich dziennikarzy redaktor Küffner; Słowieńców dr. Rybar z Tryestu, Hribar z Lublany, Vosniak ze Styryi, Andrzej Gabrszek z Gorycyi; Starorusinów pos. Hlibowicki i Hryniewiecki; Chorwatów dr. Tresic-Pawicic, Vinkowic, Babic-Gyalski, Surmin; Rosyan członek Rady państwa Krasowski, członkowie Dumy hr. Bobriński, Iskrzycki, ks. Lwow, Giżycki, Makłakow, prof. Kowalewski, Dentiew, dalej prof. Filewicz, prof. Bajdak, redaktorowie Fedorow, Swiatkowski i Komarow, prof. Wołodimirow, prof. Fiancew, Flo-

Nowy Żyd wieczny tułacz

428

według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Potem odepchnął innych, zbliżył się do sklepowego stołu i schyliwszy czoło, jak wół zapaśniczy, rzucił się na tłum, drzwi zasłaniający; silnemi barkami i rękami utorował sobie drogę przez zgromadzony tłum i co tchu skoczył ku kościołowi N. Panny przez plac kościelny, w poszarpanej odzieży, z gołą głową, blady, zadyszany.

Lecz natychmiast wielu ludzi, z pomiędzy obecnych zbiegowisku, puściło się w pogoń za nim i mnóstwo głosów krzyczało:

— Łapaj... trzymaj... zatruwacz!

Słysząc te krzyki, widząc uciekającego człowieka strasznego, jakby obłąkanego, jakiś chłopak rzeźniczy, przechodzący i niosący na głowie próżną niecckę, rzucił ją pod nogi Goljatowi, który potknąwszy się o tę nagłą przeszkodę, upadł... rzeźniczek, sądząc, że dokona tak heroicznego czynu, jak gdyby napadł na psa wściekłego, rzucił się na niego i powalił się z nim na bruk, wołając:

— Ratunku! zatruwacz... ratunku!

Scena ta działa się niedaleko od kościoła katedralnego, ale dosyć daleko od tłumu, cisnącego się do głównego szpitala, tudzież od domu restauratora, do którego weszła maskarada choleryczna (pod wieczór). Na przeraźliwy krzyk rzeźnika, kilka grup, na których czele znajdowali się Cebula i kamieniarz, pobiegli na miejsce walki, kiedy tymczasem przechodzący, którzy ścigali mniemanego zatruwacza od ulicy Calandre, biegli na plac ze swej strony.

Na widok tak groźnego zbiegowiska, Goliat, nie przestając bronić się od rzeźnika, który walczył z nim uporczywie, jak brytan angielski, poznał, że już po nim, jeżeli nie uwolni się najprzód od tego przeciwnika; zapalczywem więc uderzeniem pięści strzaskał szczękę swemu napastnikowi, który w tej chwili miał nad nim górę i zdołał wydrzeć się mu z rąk i w tem zamieszaniu poskoczył jeszcze naprzód kilka kroków.

Nagle zatrzymał się.

Widział, że zewsząd jest otoczony.

W tyle za nim wznosiły się wysokie mury; z lewej i prawej strony oraz z przodu biegł tłum nieprzyjacielski.

Przeraźliwy krzyk rzeźnika, którego podniesiono krwią zbroczonego, bardziej jeszcze powiększał rozjątrzenie ludu.

Straszna to i niebezpieczna była chwila dla Golijata... sam jeden, w miejscu, zewsząd zagrodzonem i coraz bardziej jeszcze zaciskanem, widział zewsząd oburzonych nieprzyjaciół, biegnących do niego z pogróżkami śmierci.

A więc jak dzik, co pierwej się kilka razy zakręci, nim się namyśli stawić czoło napaści, Goliat, odurzony przestrachem, postąpił kilka kroków niepewnych; potem, ani już myśląc o niepodobnej ucieczce i przewidując instynktownie, że od ślepej, zaciekłej tłuszczy nie może się spodziewać ani przebaczenia, ani litości, tem bardziej, że sądziła, iż słusznie chce się pomścić na nim, Goliat, mówię, chciał przynajmniej drogo sprzedać swe życie; sięgnął po nóż do kieszeni; nie znalazłszy go, stanął, oparłszy lewą nogę jak zapaśnik, wyciągnął naprzód wpół rozłożone silne, muskularne ręce, twarde i tęgie jak szyny żelazne i w śmiałej postawie mężnie oczekiwał natarcia napastników.

Najpierwszym z napierających na Goliata napastników była Cebula.

Zadyszana megiera, zamiast rzucić się na niego, zatrzymała się, zdjęła z nogi ciężki drewniany sandał i tak silnie i trafnie rzuciła go na głowę olbrzyma, iż właśnie ugodziła go prosto w twarz i wybiła mu oko.

Goliat chwycił się rękami za twarz z przeraźliwym krzykiem.

— Oślepiłam go na jedno oko — zawołała z głośnym śmiechem Cebula.

Golijat, o mało nie wściekający się z bólu, zamiast czekać, ażby go kto jeszcze uderzył, albowiem wahano się jeszcze, czy zbliżać się do niego, gdyż wszystkich przerażała jego herkulesowa budowa (a kamieniarz, godny jego przeciwnik, dotąd jeszcze nie mógł się przez tłum przecisnąć), rzucił się na pierwszą, przed sobą stojącą, gromadę.

Dalszy ciąg nastąpi.

rinski, Ocerew, dr. Ott, Pogodnin, Korobljew, hr. Olsurew, redaktor Stachowicz, dalej Sitin i prof. Biechtierew.

Z Galicyi przybyli: red. Michał Chyliński, Rydygier, dr. Doboszyński, dr. Grek, prof. Grabski. Partyę realistów z Warszawy reprezentują: hr. Henryk Potocki, Ludwik Straszewicz; stronnictwo nar.-dem. Dmowski, Jan Harusewicz, Stecki, Balicki; związek postępowy Łypacewicz, Aleksander Swiętochowski; Józef Montwił z Wilna, hr. Jan Olizar z Wołynia, dr. Kazimierz Jarecki, adwokat Konic i prof. Zdziechowski. Dalej biorą udział delegaci bułgarscy, serbscy i inni.

Przy stole prezydyalnym zajęli miejsca burmistrz dr. Grosz z obu wiceprezydentami i poseł dr. Kramarz.

Burmistrz dr Grosz otworzył konferencyę przyjętą oklaskami mową, w której ze względu na współudział delegatów wszystkich szczepów słowiańskich dał wyraz nadziei, że raz przecież przyjdzie do jednolitego postępowania całej Słowiańszczyzny na podstawie kulturalnego i gospodarczego rozwoju, oraz równego prawa wszystkich słowiańskich szczepów.

Poseł dr Kramarz powitał również w serdeczny sposób gości przemową w czeskim języku i wspomniał o pierwszej konferencyi słowiańskiej, odbytej przed 60 laty w Pradze. W tych 60 latach w Europie dokonały się niejedne zmiany, które doprowadziły pojedyncze narody do rozkwitu i rozwoju. Słowiańskie ludy jednak nie doszły do spokojnego rozwoju i dzisiaj również muszą odziedziczonej ziemi często bronić przeciw atakom, które sprzeciwiają się wszelkiej ludzkości. (Burzliwe oklaski). Osłabienie jednego słowiańskiego ludu otwiera nieprzyjacielowi drogę do innych słowiańskich szczepów i dlatego muszą się słowiańskie ludy łączyć, ażeby pracować nad swojem kulturalnem i gospodarczem podniesieniem, a ma się to stać na podstawie równego prawa. (Oklaski).

Mowca wita wszystkich uczestników konferencyi, a szczególnie wspomina o tych, którzyby chętnie się zjawili, ale przybyć nie mogli. Są to polscy bracia z Poznania, (Burzliwe oklaski), Słowacy i Serbowie z Węgier. (Burzliwe oklaski). Mowca wyraża najżywsze pozdrowienie zgromadzenia dla nieobecnych i zapewnia o serdecznem dla nich współczuciu całej Słowiańszczyzny. (Burzliwe oklaski).

Dr Kramarz powtarza następnie to powitanie we wszystkich słowiańskich językach i kończy po czesku, oświadczając, że Słowianie nie chcą burzyć tronów i niszczyć państw; pragną jedynie wspólnie pracować, a ta wspólna praca wynika ze wspólnego niebezpieczeństwa, jakie zagraża wszystkim słowiańskim ludom. (Burzliwe oklaski).

Imieniem Rosyan przemawiali hr. Krasowski i Makłakow, imieniem Polaków Dmowski, imieniem Serbów radca dworu Gersicz, imieniem Bułgarów Bobacew, imieniem Słoweńców Hribar, imieniem Kroatów dr Tresicz. Wszystkie przemówienia przyjmowano burzliwymi oklaskami.

Przy końcu posiedzenia dr Kramarz poświęcił zmarłemu członkowi rosyjskiej Dumy Petrowi Sełowowi, który zasłużył się około przyjścia do skutku konferencyi, żywe wspomnienie. Podał dalej do wiadomości, że ze wszystkich słowiańskich krajów nadeszły liczne telegraficzne powitania i zakończył życzeniem, aby konferencya mogła pracować w duchu miłości i braterstwa.

Po skończeniu pierwszego posiedzenia członkowie kongresu zwiedzili ratusz i zgromadzili się o godz. 2 na obiad. Po południu zwiedzano wystawę, a o godzinie 8 wieczorem odbył się raut na cześć gości na wyspie Zofii.

Praga. Pos. Kramarz swoją mowę, zwróconą do Polaków, wypowiedział w języku polskim wcale poprawnie i wyraźnie wymawiając. — Bardzo wielkie powodzenie miała mowa Makłakowa, której główna treść opiewała, że tylko na demokratycznej zasadzie równości i wolności może powstać słowiańska solidarność. Ustępy, poświęcone Polakom, przyjęto z entuzyazmem. Po mowie zrobiono Makłakowowi owacyę.

P. Dmowskiego witano entuzyastycznie, zanim jeszcze rozpoczął mówić. Była to owacya dla samej obecności prezesa Koła polskiego; szczególnie Czesi bardzo żywo go oklaskiwali. Przewodnią myślą mowy Dmowskiego było, że Polacy, względnie reprezentowany przez niego kierunek stoi bezwarunkowo na gruncie słowiańskiej solidarności.

Pos. Hribar z nadzwyczajną sympatyą wyrażał się o Polakach w Prusiech. Ustępów mowy, w których opowiadał o prześladowaniach tamtejszych, całe zgromadzenie z wielkiem zajęciem wysłuchało.

Wieczorem odbyła się bardzo poufna narada rosyjskich i polskich delegatów w sprawie porozumienia się.

Praga. W „Narodnich Listach“ ogłasza rosyjski publicysta Borżenko z Moskwy artykuł, w którym projektuje ustanowienie nieustającej Rady wszechsłowiańskiej i sam na koszta ofiarowuje 100 tysięcy rubli.

Praga. Delegaci polscy zostali na dworcu praskim powitani przez burmistrza Grossa, posła Kramarza i komitet.

Przemówienie Kramarza.

Praga. W powitalnem na zjeździe przemówieniu dr. Kramarz w ten sposób (po polsku) przemówił do Polaków:

„Nie wątpię, że idea słowiańska, prawdziwie demokratyczna, idea wolności, równości i braterstwa stanie się naprawdę źródłem czarodziejskiem, z którego niech oba narody bratnie, polski i rosyjski, żyjące dotychczas z sobą w rozterce, zaczerpną siły, aby znieść ową baryerę, która przeszkadzała dotychczas podaniu sobie bratnich dłoni. W ten sposób, pracując każdy na własnej ziemi, broniąc każdy własnych spraw i nie narażając praw drugiego, oba narody obronią wspólne swoje interesy. Cała słowiańszczyzna pragnie tego, będzie szczęśliwa, jeżli te życzenia w czyn się zamienią“.

Wściekłość „Neue Freie Presse“.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ poświęca zjazdowi w Pradze artykuł, pełen nienawiści. Pismo wyraża się między innemi: „Już sama nazwa rozpoczynającego się zjazdu jest skłamana, ponieważ ani konserwatywne żywioły, ani Ukraińcy, ani Słowieńcy, ani narody południowo-słowiańskie nie godzą się na kierunek wszechsłowiański. Prawdziwa nazwa powinna brzmieć: *Zjazd antiniemiecki*“.

Dziennik wiedeński atakuje dalej bardzo ostro dra Kramarza, jako głównego organizatora Zjazdu i zarzuca mu niemal zdradę Austryi. Podnosi, że Zjazd obecny różni się od poprzednich tem głównie, iż biorą w nim udział Polacy i to właśnie nadaje mu charakter wszechsłowiański. Ale też ta właśnie okoliczność jest niezbitym dowodem, że zasadniczą nutą Zjazdu jest nienawiść przeciw Niemcom, albowiem tylko ta nienawiść jest jedynym łącznikiem Polaków z Rosyanami.

Jeżeli obecny Zjazd wszechsłowiański w Pradze — pisze „N. Fr. Presse“ — nie jest zwykłą farsą, to zwraca się przeciw interesom Austryi. Jest to igranie z ogniem, z *wojną światową*, która właśnie najbardziej dotknęłaby kraj czeski. Na zewnątrz nazywa się, że Zjazd dotyczy spraw kulturalnych, w rzeczywistości jednak jego głównym celem jest polityka. Zjazd ten jest czynnikiem agitacyjnym w stylu owych angielskich lub francuskich fanatyków, którzy chcą osaczyć naród niemiecki i państwo niemieckie.

Zdaniem pisma, dr Kramarz spodziewa się, że swoją taktyką wywoła *wojnę światową*.

Protest „Ukraińców“.

Praga. Na ręce dra Kramarza, jako prezesa komitetu organizacyjnego dla zjazdu słowiańskiego nadeszło od reprezentantów „narodu ukraińskiego“ oświadczenie piśmienne, w którem motywują swoje usunięcie się od udziału w zjeździe praskim. Oświadczenie to zarzuca organizatorom zjazdu, że nie liczyli się z istnieniem wielkiego „narodu ukraińskiego“ i z jego potrzebami. Do grona organizatorów powołano do Petersburga reprezentanta kół, które nie uznają istnienia idei ukraińskiej — natomiast nie powołano tam przedstawicieli tej idei ani z zaboru austryackiego, ani z rosyjskiego.

Przebieg narad w Petersburgu wykazał dalszą nieprzychylność dla ukraińskich dążeń. Cała dyskusya i wszelkie oświadczenia organizatorów i innych wybitnych osobistości, podawały za cel zjazdu zamanifestowanie słowiańskiej solidarności wobec świata germańskiego, dalej pojednanie narodu polskiego z oficyalną Rosyą. Inne natomiast zatargi między Słowianami, a specyalnie sprawę „narodu ukraińskiego“, uwolnienie go od ucisku ze strony oficyalnych kół społeczeństwa rosyjskiego i społeczeństwa polskiego wyeliminowano z programu zjazdu.

Ukraińcy oświadczają, że nikt nie ma prawa przemawiać na zjeździe w imieniu „narodu ukraińskiego“ w Austryi i Rosyi i że ze wszystkich tych przyczyn nie mogą także zjazdu tego uznać za manifestacyę solidarności słowiańskiej.

Pod oświadczeniem tem podpisani: Za komitet narodowy: Dr. Kost Lewicki, prezes, dr. Wł. Baczyński, sekretarz, a z ramienia postęp. Ukraińców z Rosyi, Michał Chruszewski.

Dramat kinematograficzny.

Kinematograf wkroczył już i na scenę teatralną, jak bowiem donoszą z Paryża, dyrektor jednej ze scen bulwarowych wpadł na sprytny pomysł uwidocznienia zmysłowo w antrakcie katastrofy, która wpływa na akcyę w sztuce.

Chodzi tu o operetkę „Miss Helyell“. Bohaterka jej spada ze skały w przepaść, ale przypadkiem unika śmierci. Upadek ten unaocznia widzom kinematograf. Publiczność widzi bohaterkę, wdrapującą się na szczyt wielkiej góry. Nagle miss Helyell chwieje się, pośliguje i spada w przepaść ciemną. Szczęściem, napotyka po drodze gałąź wystającą, chwyta się jej i ocala sobie życie.

Publiczności podobał się bardzo ten pomysł, sprzągnięcia sztuki teatralnej z fotografią żywą, zapewne więc znajdzie rychło naśladowców licznych.

Nawet poezya korzysta już z usług kinematografu. W październiku r. b. ma się ukazać w Paryżu poemat Edmunda Rostanda, którego treść podało niedawno czasopismo „Le Monde Artiste“, zapewniając, że będzie wystawiony kinematograficznie.

Poemat ten kinematograficzny autora „Cyrana de Bergerac“ zaczyna się obrazem, przedstawiającym zabawy bogów greckich, a przedewszystkiem Djany, w świętych gajach Olimpu. Wesołe pląsy przerywa raptownie zjawienie się — samochodu. Bogowie mają zaledwie czas ukryć się za najbliższemi krzakami. Ale samochód stanął. Obręcz gumowa pękła. Dwaj podróżni, okryci całkowicie brzydkiemi futrami i w potwornych okularach na oczach, wysiadają z samochodu i zrzucają z siebie strój podróżny.

Wówczas oczom bogów, ukrytych za krzakami, ukazują się postaci prześlicznego mężczyzny i nie mniej pięknej młodej kobiety. Morfeusz otrzymuje natychmiast rozkaz uśpienia intruzów. Posłuszna tajnemu rozkazowi bożka snu, młoda para rozciąga się na trawie i zasypia głęboko. Bogowie wychodzą wobec tego z ukrycia. Wulkan ogląda na wszystkie strony wehikuł dziwnego nabożeństwa, odkrywa i naprawia pęknięcie obręczy. Jednocześnie Wenus znajduje kufer podróżnych, otwiera go i wydobywa klejnoty, koronki, wstążki, budzące w bogach podziw powszechny. Zaczynają więc bogowie, a zwłaszcza boginie, bawić się znalezionymi przedmiotami. Wszystko jednak ma swój koniec. — Nawet sen głęboki zmęczonych sportsmenów kończyć się musi. Przerażona gromadka bogów i bogiń ucieka za krzaki. Młoda para powstaje, przeciąga się, nakłada futra i okulary, spostrzega ze zdziwieniem, że ktoś naprawił pękniętą obręcz samochodu i odjeżdża. Samochód pędzi z całą szybkością ku nowym widnokręgom, wiedziony ręką niewidocznego dla podróżnych Erosa.

Na dobitkę donoszą, że i Gabryel d'Annunzio zajął się tworzeniem sztuk dla kinematografu, aby uszlachetnić smak publiczności, lubiącej tego rodzaju widowiska, a karmiącej się obecnie sensacyjnemi i często niesmacznymi „kawałami“.

Katastrofa kopalniana w Juzówce.

Dopiero teraz dzienniki rosyjskie z prowincyi południowych przynoszą wstrząsające szczegóły katastrofy w kopalniach Rykowskich w Juzówce, o której telegramy dały dotychczas nader skąpe wiadomości.

Przyczyną katastrofy był wybuch gazów. Wybuch nastąpił w części wschodniego szybu, bliżej powierzchni. Poważnych uszkodzeń w szachcie nie stwierdzono. — Z liczby robotników, którzy zginęli, 200 pozostawiło rodziny. Chociaż przedsięwzięto środki dezynfekcyjne, zapach trupi zatruwa w około miejsca, gdzie zwłoki poznawano i obmywano.

Do szybu opuściło się przed katastrofą 386 robotników. Pierwszego dnia, po wydobyciu zwłok, pochowano w mogiłach wspólnych 223 ludzi, nazajutrz — 25, a trzeciego dnia — 14 robotników. Widok trupów był okropny, gdyż większość uległa rozkładowi jeszcze w szybie przed ich wydobyciem, a wielu było silnie poparzonych.

Dokładnej liczby zabitych jeszcze nie określono. Zmiana zwykła składa się z 2500 górników, ale twierdzą, że zginęło tylko 400, a administracya kopalni zmniejsza i tę liczbę do 300.

Korespondent „Jużn. Kraju“ tak opisuje to, co się działo bezpośrednio po katastrofie.

Odkopywanie trupów dokonywane jest szybko. Zwęglone, oszpecone, z oderwanemi kończynami, zwłoki te składane są jedne na drugie, tworząc wielką górę trupią. Robotnicy z kopalń sąsiednich i innych zmian, ściągający tysiącami i oblegający tłumnie miejsce katastrofy, nie mogą rozpoznać towarzyszów swych i ziomków.

W szpitalu kopalnianym rozgrywają się sceny nie do opisania. Kilkudziesięciu robotników ocalonych stęka, jęczy, krzyczy, rzuca się z bolu i przestrachu. Rozmówić się z nimi — niepodobna. Okropne wstrząśnienie fizyczne i moralne rozstroiło zupełnie ich system nerwowy. Wielu ogłuchło i oniemiało. Szczegółów katastrofy niepodobna od nich dowiedzieć się. Od czego mianowicie gaz zapalił się, ściśle wyjaśnić trudno. Najprawdopodobniej któryś z robotników zapalił papierosa.

Zabici robotnicy są to przeważnie wychodźcy z gubernii środkowych Cesarstwa, którzy pozostawili rodziny swoje w odległej ziemi rodzimej. Wszyscy zabici robotnicy byli ubezpieczeni, tak, że Tow. ubezpieczeń zapłaci ich rodzinom około miliona rubli.

W jednem miejscu szybu węglowego słychać było jeszcze głosy robotników, wzywających pomocy. Przypuszczano więc, że zawalenie się jednego z szybów sprowadziło odcięcie grupy 200 robotników. Ale trupy dobywano wciąż nowe, a z liczby rannych trzech górników niebawem zmarło. Dwie kobiety, poznawszy zwłoki mężów, padły również trupem na miejscu.

Z KRAJU.

Wieliczka. (*Morderstwo żandarma*). Dnia 13-go b. m. na gruntach Bierzanowskich znaleziono zwłoki tamtejszego żandarma Eugeniusza Moroza. — Jak się okazało Moroz w nocy z 11 na 12 wracając ze służby na drodze został przez niewiadomych dotąd sprawców napadnięty i zamordowany, a następnie w ziemniakach ukryty.

Na miejsce czynu udała się natychmiast komisya śledcza z Wieliczki, a dokonana sekcya zwłok wykazała na ciele przeszło 30 ran. Moroz prawdopodobnie został rozbrojony, a następnie swoim bagnetem zakłóty.

Podobno sędzia śledczy p. Krzyżanowski ma być już na tropie sprawców tego morderstwa.

Dzieci przyczyną wykolejenia pociągu. Na linii kolejowej Lwów—Janów wykoleił się wczoraj pociąg.

Katastrofa wydarzyła się w odległości 8 klm. od Lwowa, przy drodze do Janowa. Tor kolejowy biegnie tu po gościńcu i w miejscu katastrofy tworzy zakręt. Sprawcy nieszczęścia położyli na torze wzdłuż szyn dwie deski, wydobyte z mostku drogowego.

Koła maszyny rozcięły jedną deskę w połowie, a druga, krótsza i twardsza, spowodowała wykolejenie; mianowicie na tej desce wykoleiła się lokomotywa, potoczyła się jeszcze chwilę po progach kolejowych, poczem stoczyła się w rów głęboki na 2 metry.

W chwili upadku lokomotywy maszynista Leon Rosiau zdołał z niej wyskoczyć i przez to uratował się. Palacz Antoni Czernik wyrzucony został jak z procy i doznał silnych potłuczeń.

Wóz pakunkowy, znajdujący się zaraz za lokomotywą, przewrócił się. Prowadzący pociąg, Huczyński, będący w chwili katastrofy w tym wozie, doznał tylko lekkich obrażeń.

Ofiarą wypadku padł uczeń Baar z Janowa, jadący z ojcem do Lwowa. — Znajdował on się w wagonie III. klasy, trzecim z rzędu za lokomotywą. — W chwili katastrofy zderzaki wbiły się w ścianę tego wagonu i zgniotły Baarowi nogi, przyczem pogruchotawszy ławkę zwarły się tak silnie, że gdy pospieszono z ratunkiem i Baara chciano z wagonu wynieść, musiano najpierw rozrąbywać ławkę.

Dwa wagony osobowe I. II. klasy, znajdujące się tuż za wozem pakunkowym, zostały tylko lekko uszkodzone.

Z akcyą ratunkową pospieszono dosyć opieszale, bo dopiero w 3 godziny po wypadku. Pociągiem jechało ogółem 30 osób, a z tych 15 zgłosiło się na dworcu kolejowym we Lwowie jako poszkodowanych wskutek wypadku. Spisano z niemi protokół. Baara przeniesiono do szpitala.

Co się tyczy powyższego wypadku, żandarmerya wyśledziła na miejscu, że spowodowali go czterej *małoletni chłopcy* z Rzęsny Polskiej, mianowicie 7-letni Tomasz i 9-letni Stanisław, bracia Peszko, oraz 6-letni Józef i 8-letni Stanisław, także bracia Peszko, ale z innej rodziny. Tłómaczyli się oni, że chcieli „nakryć szyny“ deskami, gdyż przez to pociąg będzie musiał iść wolniej, a oni będą mieli sposobność usiąść na stopniach wagonów i przewieść się kawałek. Dzieci te zostały już ukarane przez rodziców, z wyjątkiem najstarszego, który od wypadku nie pokazał się jeszcze w domu.

Ruch na linii Lwów—Janów odbywa się jeszcze przez przesiadanie. — Akcya ratunkowa trwała całą noc i dzień do wieczora, nie zdołano jednak jeszcze usunąć lokomotywy, która jest trochę uszkodzoną.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Wesoła wdówka“.
Teatr ludowy: „Zmartwychwstanie“.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej. Rozpatrywano sprawę zakupna węgli gazowych. Następnie uchwalono wykonać w gmachu administracyjnym gazowni adaptacye w kierunku utworzenia nowych biur, kosztem 10.000 koron. Wreszcie wybrano dodatkowo do komitetu wykonawczego radcę Jarrę.

Ruch przejezdnych doszedł w tych dniach do punktu kulminacyjnego. Na ulicach i w teatrze spotyka się mnóstwo obcych twarzy. Są to przeważnie kuracyusze, zdążający na letni pobyt do galicyjskich uzdrowisk. Ruch ten skończy się za dni kilka. Kiedy jeszcze młodzież akademicka porozjeżdża się, Kraków znajdzie się we właściwej fazie wakacyjnej, której oznaką jest mały ruch i nuda.

Zjazd strażaków w Krakowie. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy dzisiaj jeszcze, że na zgromadzeniu delegatów, po wyborze naczelnika

i Rady, naczelnik p. Zgórski doręczył odznaki służbowe pp. Wilhelmowi Fenzowi za 35 lat służby, Kolmanowi z Krakowa za 35 lat służby, Mikosiowi za 25 lat i Cieklińskiemu również za 25 lat służby.

Następnie uchwalono odbyć przyszły zjazd w Stanisławowie.

Po ukończeniu obrad udali się uczestnicy zjazdu do Wieliczki celem zwiedzenia salin. W Wieliczce powitała gości miejscowa straż pożarna z naczelnikiem Miczyńskim na czele, burmistrz p. Aywas i radca salinarny Fried. Wieczorem strażacy powrócili do Krakowa, gdzie w salach starego teatru odbył się na ich cześć bankiet, w którym wzięło udział około 200 osób.

Pierwszą mowę wygłosił naczelnik kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych, dr Zgórski, wyrażając uznanie dla krakowskiej miejskiej straży pożarnej i określając znaczenie Krakowa dla całej Polski; mowę swoją zakończył toastem na cześć miasta Krakowa i jego prezydenta dra Lea. Prezydent dr Leo podziękował w serdecznych słowach za ten toast, podniósł znaczenie straży pożarnych w naszym kraju i wzniósł toast na ich cześć i ich naczelnika dra Zgórskiego. Przemawiał dalej p. Nowotny, który toastował na cześć strażaków z Królestwa Polskiego, oraz kilku jeszcze mowców. Bankiet przeciągnął się do późnej godziny.

Z teatru ludowego. Dziś wieczorem dramat p. t. „Ofiary caratu".

Jutro, tj. we środę, grany będzie na dochód budowy pomnika prof. dra H. Jordana dramat pt. „Zmartwychwstanie". Dyrekcya pragnie w ten sposób uczcić pamięć zmarłego, którego nieocenione zasługi są znane wszystkim w Krakowie, a które wyliczać tutaj byłoby może nie na miejscu. Teatr ludowy żywi więc nadzieję, że wielbiciele zmarłego zapełnią we środę widownię po brzegi, zwłaszcza, iż jest to dzień imienia ś. p. prof. Henryka Jordana, a w ten sposób przyczynią się do znaczniejszego dochodu, którego cel został już wyżej wymieniony. — Zapowiedzianą na czwartek premierę: „Mazepa", odłożyła dyrekcya z powodu przygotowań, jakie jeszcze na razie nie mogły być uskutecznione i we czwartek, na ogólne żądanie, powtórzoną zostanie po raz trzeci wesoła operetka p. t. „Podróż do Ameryki".

Program festynu Jordanowskiego, który się ma odbyć dnia 19 bm. staraniem katolickich uczniów rękodzielniczych ku uczczeniu pamięci zasług dra Jordana jest następujący: 1) fantowa loterya. Licytacya wielkich obrazów olejnych gustownie oprawionych, jak „Madonna", „W cichą noc", „Śmiejący się chłopiec" i t. d. — Poczta. — Confetti. — Bufet we własnym zarządzie obficie zaopatrzony. — Ciągnienie losów na podwieczorki dla młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. — Zawody w piłce nożnej młodzieży rękodzielniczej: od godz. 2 i pół do 4 rozegra drużyna „Lituania" przeciw drużynie „Racławice"; od godziny 4 do 5 i pół drużyna „Jordan" przeciw drużynie „Krakus". — Popis gimnastyczny młodzieży rękodzielniczej. — Dwaj clowni itp. — 2) O godzinie 7 wieczorem: uroczysty pochód młodzieży rękodzielniczej na cześć dra Jordana, w poszczególnych grupach rzemiosł i sportu. Na zakończenie pochodu przemówienia pod przyozdobionym pawilonem. — 3) O zmierzchu oświetlenie lampionami i bengalskiemi ogniami portretu dra Jordana i całego parku przez p. Mądrzykowskiego. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p. Dochód z festynu na cele oświatowe i sportowe młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, należącej do Związku. Wstęp 40 halerzy, dla studentów i młodzieży 20 hal. Cel festynu, którym młodzież rękodzielnicza chce dać wyraz swej wdzięczności pamięci swego dobroczyńcy i przyjaciela zasługuje ze wszech miar na uznanie i liczymy, że Szanowna Publiczność szlachetne wysiłki młodzieży zechce poprzeć licznem zebraniem się na festynie.

Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam: Pociągi pospieszne Nr. 7 i 8, kursujące obecnie między Wiedniem i Lwowem, będą kursowały od 15-go lipca br. aż do Czerniowiec, względnie z Czerniowiec. Nadto w czasie od 15 lipca br. do 30 września br. będzie przy tych pociągach kursował wagon restauracyjny na szlaku Przemyśl—Czerniowce.

Galicyjski klub automobilowy urządza w sierpniu w dniach od 13—18, gremialną jazdę automobilami ze Lwowa do Rymanowa, z Rymanowa do Szmeksu, ze Szmeksu do Zakopanego i z Zakopanego do Krakowa.

Program przedstawia się następująco: I. dzień: Lwów-Rymanów, km. 182. II. dzień: Rymanów-Szmeks, km. 212. III. dzień: Szmeks-Morskie Oko-Zakopane, km. 81. IV. dzień: Zakopane-Kraków km. 107. Do wzięcia udziału w powyższej wycieczce są uprawnieni członkowie galic. klubu automobilowego, nadto prezydyum klubu zaprosiło do współudziału austryacki i węgierski klub automobilowy. Wpisowe od wozu łącznie z utrzymaniem szofera wynosi za cały czas 100 K, od osoby utrzymanie dziennie 25 K.

Straż pożarną wezwano wczoraj po południu do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie miał wybuchnąć pożar. Po przybyciu na miejsce straż przekonała się, że alarm był fałszywy. Straż zaalarmowały automatyczne aparaty pod wpływem gorąca, jakie w salach panowało.

Wyrób wódki i piwa w Galicyi. Wedle wykazań statystycznych za maj wyprodukowano w tym miesiącu w Galicyi w 17 okręgach skarbowych w 394 gorzelniach 3,032.915 stopni alkoholicznych, oznajmionych do wyrobu, w 92 browarach wywarzono 118.662 hl. piwa. Miasta Lwów i Kraków produkowały tylko piwo. I tak we Lwowie (1 browar) wyprodukowano 10.050 hl. piwa, a w Krakowie (1 browar) 3360 hl. piwa.

Gmach dyrekcyi policyi okazuje się już oddawna za szczupłym na pomieszczenie tylu biur, jakie w dyrekcyi być muszą. Rząd wynajmuje na pomieszczenie dyrekcyi gmach przy ul. Mikołajskiej i zdaje się nie myśli nawet o tem, że wobec stałego wzrostu Krakowa i idącej w ślad za tem potrzeby pomnożenia sił urzędniczych w policyi, należałoby na ten cel wynająć albo zupełnie inny, większy znacznie gmach, albo też poprostu wybudować osobny gmach, w którymby wszystkie biura znalazły wygodne pomieszczenie. Dzisiaj bowiem stosunki są takie, że w jednym pokoju urzęduje czterech urzędników, każdy przy swoim biurku przeprowadza śledztwo, a to jest właśnie złem i dla publiczności i dla urzędników. W takiej sytuacyi krępuje się i urzędnik i badany, a tego być nie powinno. — Biuro inspekcyjne jest tak małe, że zupełnie nie odpowiada potrzebie. Takśamo biuro paszportowe, gdzie w godzinach południowych, w czasie wydawania paszportów, panuje taki ścisk, że wprost wytrzymać trudno. Na stosunki te skarżą się i urzędnicy, a skargi te są zupełnie uzasadnione i słuszne. Byłby już czas najwyższy, aby rząd pomyślał na seryo o budowie odpowiedniego gmachu na pomieszczenie dyrekcyi policyi, tembardziej, że biura jej powiększą się znacznie z chwilą, gdy wejdzie w życie projekt Wielkiego Krakowa.

Przejechanie dziecka automobilem. Przed trybunałem karnym pod przew. radcy Raczyńskiego toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw hr. Egonowi Starzyńskiemu, oskarżonemu o przejechanie automobilem dziecka. Fakt ten miał miejsce w Krakowie przed kilku tygodniami. Na dzisiejszej rozprawie tłómaczył się hr. Starzyński, że dziecko wybiegło niespodziewanie z poza tramwaju i dorożki, tak, że go nie mógł widzieć i nie zdołał już automobilu zatrzymać. Do rozprawy zawezwano kilku świadków. Większość ich zeznała, że oskarżony jechał za szybko i nie dawał potrzebnych sygnałów. Wyrok zapadnie około godz. 4 po południu.

Książę włamywaczy. Znajdujący się w więzieniu sądu złoczowskiego włamywacz Stanisław Petrow-Duszyński, o którym pisaliśmy wczoraj, ma być, jak słychać, w najbliższych dniach odstawiony do Krakowa, gdzie wytoczone mu zostanie śledztwo w sprawie włamania do kantoru Elbenschützów. Duszyński ma na sumieniu kilkanaście znaczniejszych włamań, nie ulega więc wątpliwości, że jeszcze w czasie śledztwa wykażą się jego sprawki, które mu zjednały tytuł księcia włamywaczy.

Znowu obława. Dzisiaj, jako w dzień targowy, urządziła policya znowu obławę na Rynku głównym. Celem obławy było wyłapanie małoletnich złodziei, grasujących zazwyczaj podczas targu na rynku. Plaga małoletnich „doliniarzy" rozrosła się w Krakowie niezwykle; to prawda. Że do usunięcia jej należy się zabrać na seryo, to także prawda. Czy jednak obławy takie, jak dzisiejsza, wydadzą pożądany rezultat — pozwolimy sobie wątpić. Wogóle obławy takie, tzw. prewencyjne, nie przyczyniają się do zapobieżenia złemu. Dzisiaj np. aresztowano małego chłopca z administracyi jednego z pism krakowskich, który przechodził chcąc sobie skrócić drogę, przez środek rynku. Aresztowano go za to tylko, że znalazł się między sprzedającymi. Dobrze, że chłopaczyna był na tyle śmiały i odrazu poprosił ajenta, aby z nim wstąpił po drodze na policyę do administracyi, gdzieby się był przekonał, że chłopak został wysłany przez administracyę. To jedynie uwolniło go od dostania się do kozy, z którejby był wyszedł dopiero jutro, a może pojutrze. Jasna rzecz, że tymczasem administracya, nie wiedząc, co się z nim dzieje, byłaby go wyrzuciła. Tu znowu wyłania się nagląca potrzeba zreorganizowania służby bezpieczeństwa w duchu bardziej odpowiadającym naszemu wiekowi. Mamy nadzieję, że na reformę na tym polu długo nie będziemy czekać.

Repertuar teatru ludowego:

Środa: „Zmartwychwstanie".
Czwartek: „Mazepa".

Telegramy „Nowin".

Rada państwa.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych sądzą, że wobec usunięcia wszystkich trudności, jakie stały na przeszkodzie pracy parlamentarnej, Izba w bardzo szybkiem tempie będzie mogła załatwić cały program omówiony między prezydyum Izby a rządem, tak, że już we czwartek spodziewają się załatwienia wszystkich przedłożeń.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała dzisiaj nad przedłożeniem rządowem w sprawie kredytu 18 milionów koron na polepszenie płac rozmaitych kategoryi personalu. — Referował poseł Prochaska. — Następnie minister skarbu Korytowski podał bliższe szczegóły rozdziału tych 18 milionów na poszczególne ministerstwa. Następnie oświadczył w sprawie oficyantów kancelaryjnych, że zamierzone jest skrócenie czasu awansu. W I. i II. stopniu pozostają dotychczasowe termina awansu trzy- i czteroletnie, poczem następują czterolecia w miejsce dotychczasowych pięcioleci. U oficyantek kancelaryjnych pierwsze cztery czterolecia zostaną skrócone na trzechlecia. — Przy straży skarbowej dozorcy i starsi dozorcy zostaną wliczeni do kategoryi sług, a respicyenci i starsi respicyenci do kategoryi podurzędników. Pierwsze wliczenie następuje w ten sposób, że podobnie jak w roku 1899 zasadniczo każdy ze służby zostanie wliczony do wyższego stopnia płac w porównaniu z dotyczasowymi jego poborami.

W sprawie wliczenia czasu służby wojskowej i przy żandarmeryi toczą się jeszcze rokowania z ministerstwami obrony krajowej i wojny. Minister sądzi, że teraz dał żądane przez referenta wyjaśnienia. — Co do dalszych szczegółów, odnoszących się do innych kategoryj, pozostawia wyjaśnienia innym ministrom.

Z kolei zabierali głos ministrowie Bienerth, Derschatta, Ebenhoch i Fiedler, poczem minister Korytowski na szereg zapytań oświadczył, że zamierzonem jest laborantom i personalowi podobnych kwalifikacyj nadanie charakteru podurzędników. — Wliczenie czasu służby prowizorycznej stoi w ścisłym związku z omawianą już przez ministra kwestyą wliczenia czasu służby wojskowej. Dlatego sprawa ta może być rozstrzygnięta dopiero po załatwieniu sprawy z zarządem wojskowym.

W sprawie przenoszenia do niższego stopnia płacy jako kara dyscyplinarna oświadcza min. Korytowski, że jestto w zupełnej zgodzie z istniejącemi rozporządzeniami, na podstawie których także urzędnicy mogą w drodze dyscyplinarnej otrzymać zniżenie płacy. W kwestyi, jakie pobory mają być regulowane w drodze legislatywnej a jakie w drodze administracyjnej, obecne przedłożenie stoi w zgodzie z istniejącemi ustawami.

Następnie obrady przerwano do godz. wpół do 8-mej wieczorem.

Eulenburgiada.

Monachium. Prokurator tutejszy wytoczył byłemu sekretarzowi ks. Eulenburga, radcy dworu Kisterowi proces o namowę do krzywoprzysięstwa. Kister namawiał świadka Ernsta, aby w Berlinie nie wspominał nic o nadużyciach homoseksualnych Eulenburga.

Przy tej sposobności pisma stwierdzają, że Kister był pierwotnie robotnikiem blacharskim i całą karyerę zawdzięcza Eulenburgowi, który ze szczególną gorliwością nim się zaopiekował.

Berlin. Nowi świadkowie zeznali, że ks. Eulenburg także z innemi osobami dopuszczał się wykroczeń na tle homoseksualnem i że jeszcze za życia jego ojca mówiono o tem powszechnie w okolicy.

Oberwanie chmury.

Ivrea. (Włochy). Oberwanie się chmury wyrządziło w gminie Ronco Canavese wielkie szkody. Usunęła się ziemia, która zasypała kilka domów. Brak 9 osób.

Pożar lasu.

Quebec. (Półn. Ameryka). Pożar zniszczył ogromne przestrzenie lasu. Dwie wsie zniszczone. 26 wagonów pociągu stanęło w płomieniach.

ZE SWIATA

Katastrofa na wystawie w Pradze. Podczas corso na wystawie, skutkiem spłoszenia się czwórki koni w zaprzęgu porucznika Gyorgyewicza, który jechał powozem w towarzystwie swej narzeczonej pani Kaizlowej (wdowy po ministrze), powstała ogromna panika, podczas której 40 osób odniosło rany, a zabita została emerytowana artystka Narodn. Divadla p. Sławińska, licząca lat 65, Polka z rodu.

Wpław przez kanał Lamanche. Dotąd powiodło się dopiero jednemu pływakowi, a mianowicie kapitanowi Weblowi przed 33 latami przepłynąć kanał Lamanche, dzielący Francyę od Anglii.

W poniedziałek Jabez Wolffe, który już cztery razy próbował bezskutecznie przepłynąć przez kanał, podjął piątą próbę pośród bardzo pomyślnych warunków, gdyż morze było zupełnie spokojne. Wolffe już o godz. 4 rano rzucił się w fale morskie koło South Foreland i już do południa przepłynął połowę drogi. Powietrze było zupełnie spokojne, a morze gładkie, jak zwierciadło. Słońce świeciło tak jasno, że Wolffe musiał dla ochrony oczów wdziać okulary.

Na jachcie parowym „Sea Wolf" towarzyszyli pływakowi sportsmeni i zawodowi pływacy, tudzież pilot francuski, a także na wszelki wypadek dwaj lekarze. Pilot radził Wolffemu, ażeby dążył do lądu nieco na wschód od przylądka Grisnez. Po 6 godzinach pływania Wolffe, chcąc uniknąć zbytniego znużenia, zwolnił tempo, czyniąc na minutę zamiast 25 tylko 22 uderzenia.

Około godziny 8 wieczorem znajdował się Wolffe już tylko na odległość 8 kilometrów od brzegu francuskiego.

Odtąd musiał pływak walczyć z prądami przeciwnemi, coraz silniejszemi, aż wreszcie w odległości 2 do 3 kilometrów musiał wsiąść na jacht, gdyż nie mógł przezwyciężyć prądów.

Wybuch wody sodowej. Podczas koncertu w domu zdrojowym w Baden wydarzył się niezwykły, choć niewinny zresztą wybuch. — Było to rano i produkcye muzyczne miały się ku końcowi, gdy pod parkiem zdrojowym spłoszyły się konie, ciągnące wóz z syfonami i balonami wody sodowej. Konie poniosły wóz, wpadły do parku i pędząc główną aleją, runęły z wozem tuż prawie koło orkiestry. Skutkiem silnego wstrząśnienia w syfonach i balonach woda sodowa wybuchła pośród silnego huku. Publiczność w popłochu opuściła park.

Samobójstwo moździerzem. W miejscowości Ashing pod Monachium odebrał sobie pewien młody człowiek w bardzo oryginalny sposób życie. Najpierw nabił dwa moździerze prochem i wodą i włożył je w łóżko. Następnie położył się sam twarzą zwrócony ku moździerzom i podłożył lont. W chwilę później rozległ się straszny huk, który nabawił spokojnych obywateli wielkiego strachu. Na drugi dzień znaleziono ciało porozrywane w drobne kawałki i porozrzucane po całym pokoju.

Fortel bryganta. Z Brindisi (Włochy) podają pisma następującą sztuczkę brygantów: Na zamku bar. Remondini odbywała się huczna zabawa. — W nocy zapukał do bramy zamkowej jakiś pan w eleganckim kostyumie myśliwskim z prośbą o udzielenie mu gościnności, gdyż zabłądził. Nie przeczuwając nic złego, baron zaprosił gościa do sali do wzięcia udziału w zabawie. Nagle pojawiło się na dziedzińcu zamkowym sześciu karabinierów i oświadczyli pani domu, że słynny rozbójnik Suma ukrywa się w zamku. Jako Sumę wskazali na nieznajomego gościa, którego aresztowali, skuli i złożyli w stajni; sami zaś na zaproszenie barona zasiedli z resztą gości do kolacyi. Wśród najlepszej zabawy karabiniersy wyciągnęli rewolwery, skierowali je do gości i zażądali wydania gotówki i kosztowności, co też przestraszeni goście zaraz zrobili. Zabrawszy w ten sposób blisko 120.000 lirów, rzekomi karabiniersy uwolnili swego aresztanta z kajdan, wsiedli na konie i znikli. Później pokazało się, że owym tajemniczym gościem był słynny brygant Suma we własnej osobie, a karabinierami byli jego podkomendni rozbójnicy.

Brzuchomowca na pogrzebie. W Queenstown w północnej Ameryce odbywał się pogrzeb murzyna przy licznem uczestnictwie publiczności, wyłącznie prawie czarnej. Gdy pochód pogrzebowy stanął nad grobem i miano trumnę spuszczać do grobu, odezwał się głos, jakby z trumny pochodzący: „Ostrożnie, moje dzieci, tylko ostrożnie". Murzyni ze strachu zadrżeli. Po chwili znowu odzywa się tajemniczy głos: „Ostrożnie, powiadam, bo mi złamiecie gnaty!" Ludzie puszczają postronki, trumna z łoskotem leci do grobu, a publiczność pierzcha w popłochu. Nie stracił przytomności umysłu tylko agent policyi, który odkrył, że to nie przemawiał nieboszczyk, ale brzuchomowca. Wesołego murzyna agent zaprosił do policyi.

Kąpiel w limoniadzie weszła obecnie w modę u dam arystokratek w Londynie. Sok z kilku tuzinów cytryn wyciśnięty wlewa się do wanny i rozpuszcza letnią wodą. Kąpiel jest bardzo orzeźwiającą i wzmacniającą, a nawet działa jako środek piękności. Wynalazczynią tego „eliksiru piękności" jest królowa Wilhelmina holenderska, która takiej kąpieli dwa razy na dzień używa. Ona może — w jej krajach cytryny tańsze niż u nas, dajmy na to — ogórki.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Dziełko p. t.:

Porcyjunkula

czyli

Skarb łaski

seraficznego nabożeństwa

św. Ojca Franciszka

Wydanie drugie, powiększone, z obrazkiem

otrzyma każdy, kto nadeśle w liście w znaczkach pocztowych 50 halerzy pod adresem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w KRAKOWIE

ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
688 Telefon Nr. 708.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.
Telefon Nr. 769. 67

Morele codzień świeżo zrywane, najlepsza sorta stołowa, koszyczek za 3 korony dostawia L. Altneu, Kecskemet, Węgry. 811

Świeże masło ½ kilo 1·— K
Masło deserowe ¼ „ —·72 h
Bryndza owcza ¼ „ —·72 h
Sok malinowy duża fl. 1·70 h

729 wyborne w handlu

J. Piekły w Podgórzu.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Teleszuickiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę Lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 339

---

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane ½ klg kor. 1·—.** 648

Pensyonat „Lithuania“.

Podwale l. 3

położony w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa, poleca wygodnie i elegancko urządzone pokoje — na doby — miesięcznie i rocznie, z utrzymaniem lub bez. 770

Najlepsze masło

deserowe i kuchenne
z mleczarni RYBNA
kosztuje u mnie w handlu
¼ funta deserowego 36 hal.
¼ „ kuchennego 25 hal.
Michał Nodzeński
Kraków, Floryańska 40.
826

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla oszczędzenia dzisiejszych dniach idące zestępstwa. 71

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim.
Od 1 do 15 lipca 1908.

Nadzwyczajny program nowości
Pochód jubileuszowy w Wiedniu wraz z grupą krakowską.

Dueto Renzoni — Znakomici neapolitańscy śpiewacy.
The 7 Pirmanis — Niezrównana trupa akrobatyczna.
Ara, Zebra and Vora — Fenomenalne igrzyska ludzkich.
James Basch — Komik charakterystyczny.
Elsa Rau — Subretka amerykańska.
4 Gwiazdy srebrzyste — Niewidzialny akt na linie pionowej.
Les Marallas — Tańce hiszpańskie.

Kierownik artyst.: **Rudolf Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżewski.**
Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chcesz się pan ożenić? Jesteśmy upoważnieni przez panie (między nimi i takie, które mają nieślubne dziecko, są ułomne itd.), mające **posag od 5.000 do 50.000** kor. do wyszukania im odpowiednich mężów. Tylko panowie (nawet bez majątku) biorący rzecz na seryo; nie mający żadnych przeszkód do szybkiego zawarcia małżeństwa, zechcą się zgłosić pod adresem **L. Schlesinger, Berlin 18.** 617

Dwóch pomocników kowalskich, obznajomionych z kuciem koni, potrzeba zaraz. **Kraków, ulica Karmelicka l. 47.** 828

Doskonała egzystencya jest do wydzierżawienia na bardzo dogodnych warunkach wyszynk trunków od kilkunastu lat egzystujący, w miejscu ruchliwem z wszelkiemi koncesyami i urządzeniem Wiadomości udzieli firma **Zawiliński et Król** Kraków, Karmelicka l. 4. 830

Starszy praktykant cukierniczy znajdzie zaraz umieszczenie, za wynagrodzeniem pieniężnem. Wiadomość w Hali Sukiennic l. 26 w Krakowie, pod firmą **Rozalii Mikulskiej.** 834

Starszy kawaler poszukuje kucharki rzetelnej, pracowitej, trzeźwej, czystej, obeznanej dobrze z kuchnią, zdrowej, mającej piękneświadectwa. Zgłoszenia listowne do Adm. „Nowin“ w Krakowie pod adresem: **Wierna gospodyni 47.**

Kabaret Polski

w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla
Kraków, Karmelicka 4.
Nowy program! — Występy
Miry Mary
polskiej wodewilistki,
oraz komików:
Adama Skotnickiego, Bronisława Bronikowskiego i innych.
Początek o godzinie 9 wieczór. — Wstęp wolny.

Największa w kraju firma 34



R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

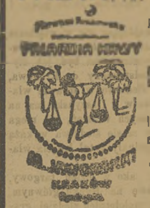
Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „.......“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Czekoladę mleczną

orzechową
(wyrób własny) poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68a

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshübierskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież Specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 18

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana“.

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“

GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 5, Czernowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencya. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21066 do ustanowienia Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski

Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

Gimnastyka szwedzka lecznicza.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).

Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

„Cracovia“

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.

Czyszczenie nowych budynków.

181

Biuro: ul. Zielona 19.

Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

Wysoki dochód uboczny

zapewnić sobie mogą osoby obojga płci i na wszystkich stanowiskach społecznych przez objęcie zastępstwa Akcyjnego Tow. Ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

„Allianz“

Filia: **w Krakowie ul. Floryańska 10.**

Dla ubezpieczonych najdogodniejsze warunki spłat, najtańsze taryfy, dla agentów wysoka prowizya, dyety lub stała pensya miesięczna. 657

Najwyższe odznaczenie światowe!
Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„Rangalla Cejlon Tea“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. zaraz. franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. Hawełka, w Krakowie

c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 833

FRANCISZEK ŻULIANI

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych

Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37

Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego patentowanego systemu „Kiefer“. — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.

Cenniki gratis i franco. 607

Znakomity płyn do radykalnego

WYGUBIENIA PLUSKIEW

po 70 hal. za flakon

poleca droguerya
Zdzisława Komorowskiego, Kraków, Floryańska l. 33
róg ul. św. Marka.
Wysyłki na prowincyę odwrotną pocztą. 821

Do tablic szkolnych

lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz
największy skład GĄBEK i KREDY.

Polecamy także

Olej (Staubvel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4·— za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu

Hydrolin

673

mający nadto tę własność iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u

REIMA i SPÓŁKI
Kraków, Rynek, Linia A-B.

Koncesyonowana
reskryptem c. k. Namiestnictwa z d. 7 stycznia 1908 L. 124.3775

Szkoła rachunkowości państwowej — ogólnej i kupieckiej

otwartą została w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7 (parter).

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w książkowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowo programu nauki. Dla kandydatów względnie kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto osobne kursa.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik szkoły p. **TOBICZYK,** Kraków, ul. Szujskiego l. 7 codziennie od 3—7 popoł. 749

Edward Bocheński & Jan Warmuzek

Krawcy

dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3
obok głównej poczty. 608

Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.

Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wygodzy również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskuteczniają się za pomocą przesyłki.

„KUPIEC POLSKI“

największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.

Każdy kupiec i przemysłowiec we własnym interesie powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!

„Kupiec Polski“ omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich

„Kupiec Polski“ obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.



Ogłoszenia w „Kupcu Polskim“ najlepiej się opłacają

„Kupiec Polski“ ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.

Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.

Adres: **Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.